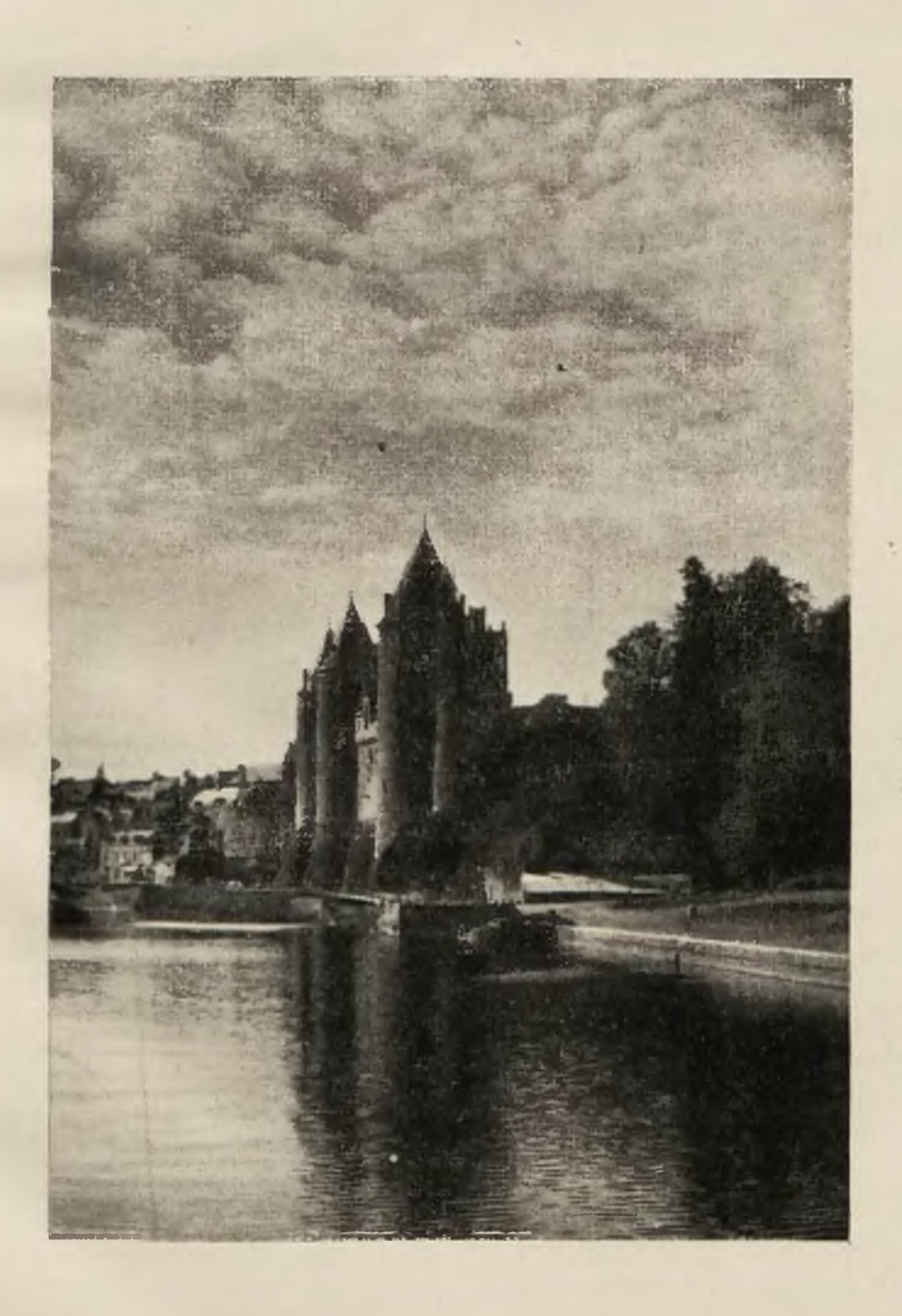
ECHO OBCOJĘZYCZNE

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 3-B ▬ Rok V ▬ MARZEC — 1939 — MARS ▬ Cena n-ru 60 gr.



Château de Josselin (Bretagne).

Zamek w Josselin (Bretania).

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.
Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.
Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.
Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.
Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących **wskazówek:**

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, podając zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

LA BONNE CACHETTE.

Deux dames causent de leurs domestiques, sujet toujours intéressant pour de bonnes ménagères.

— Je suis désolée, dit l'une, ma femme de chambre me vole, j'en suis sûre. Il me manque à chaque instant du linge, de l'argent même.

— Vous n'emportez donc pas votre trousseau de clefs?

— Non, je le trouve trop lourd, mais chaque fois que je sors, j'ai bien soin de le cacher.

— Où le mettez-vous?

— Dans une bonbonnière, sur la table du salon.

— Quelle imprudence! Mais aussitôt que vous êtes sortie, votre domestique ouvre la bonbonnière pour croquer quelques dragées, et trouve les clefs: c'est vous-même qui lui donnez l'idée du vol, faites donc comme moi.

— Quoi donc?

— Je cache mes clefs dans ma table à ouvrage, et ma femme de chambre ayant une sainte horreur du fil et des aiguilles, je suis bien certaine qu'elle n'ira jamais fouiller là!...

DOBRA KRYJÓWKA.

Dwie panie gawędzą o swoich służących; jest to temat zawsze ciekawy dla dobrych gospodyń.

— Jestem zrozpaczona — powiada jedna — moja pokojówka okrada mnie, jestem tego pewna. Brak mi co chwila bielizny i nawet pieniędzy.

— A więc pani nie zabiera ze sobą pęku kluczy?

— Nie, uważam, że jest zbyt ciężki, ale za każdym razem, gdy wychodzę, dbam o to, żeby go schować.

— Gdzie pani go kładzie?

— Do bombonierki, na stole w salonie.

— Co za nieostrożność! Ależ skoro tylko pani wychodzi, służąca otwiera bombonierkę, żeby pochrupać trochę cukierków, i znajduje klucze: przecież pani sama poddaje jej myśl o kradzieży, niechże pani robi tak jak ja.

— Co mianowicie?

— Chowam klucze w stoliku do robótek, a że moja pokojówka czuje okropny wstręt do szycia (nici i igieł), jestem zupełnie pewna, że ona nigdy nie pójdzie tam szperać!...

LE DENTISTE ASTUCIEUX.

Un brave dentiste écossais d'Aberdeen, qui avait donné ses soins durant un mois à la femme d'un footballeur connu, ne parvenait pas à faire régler sa note. De guerre lasse, il écrivit à la dame une lettre ainsi libellée:

„Madame,

„J'ai le regret de vous informer que si ma note d'honoraires n'est pas acquittée avant trois jours, je me verrai dans la pénible obligation de faire insérer dans tous les journaux d'Aberdeen la note suivante:

„A vendre: un râtelier en bon état.

S'adresser à M-me Smith, 5, Dettone Terrace."

La note fut acquittée le jour même.

SPRYTNY DENTYSTA.

Pewnemu zacnemu dentyście szkockiemu z Aberdeen, który przez miesiąc leczył żonę znanego piłkarza, nie udawało się ściągnąć należności za swój rachunek. Aż wreszcie, napisał do tej pani list w ten sposób zredagowany:

„Szanowna Pani!

Przykro mi zawiadomić Sz. Panią, że o ile moje honorarium nie zostanie zapłacone w ciągu trzech dni, będę niestety zmuszony ogłosić we wszystkich dziennikach Aberdeen'u następującą wzmiankę:

„Do sprzedania: sztuczne zęby w dobrym stanie. Zwracać się do pani Smith, Dettone Terrace Nr. 5."

Rachunek został uregulowany tego samego dnia.

LA RÉPUBLIQUE DE TAVOLARA.

Il est quantité de petits Etats éparpillés à travers l'Europe. La Cité du Vatican a 45 hectares de superficie; la République de Saint-Marin a 61 kilomètres carrés et 12.000 habitants.

La République d'Andorre, la Principauté de Monaco, celle de Lichtenstein ou le Royaume d'Albanie sont déjà plus importants quoique peu connus.

Mais la République de Tavolara détient le record de la petitesse avec ses 170 habitants. C'est une île rocheuse de la Sardaigne dont l'indépendance avait été reconnue par le roi Charles-Albert et où la république vint remplacer, en 1882, la monarchie absolue.

Et ce qu'on ignore généralement c'est que ce petit Etat déclara, en 1917, la guerre à l'Allemagne et à l'Autriche-Hongrie.

REPUBLIKA TAVOLARA.

Jest wiele małych państewek rozrzuconych po Europie. Miasto Watykańskie ma 45 hektarów powierzchni; republika San Marino ma 61 kilometrów kwadratowych i 12.000 mieszkańców.

Republika Andorra, księstwo Monaco, księstwo Lichtenstein lub królestwo Albania są już znaczniejsze, choć mało znane.

Ale republika Tavolara posiada rekord małości ze swymi 170 mieszkańcami. Jest to skalista wyspa koło Sardynii, której niepodległość uznał król Karol-Albert i w której republika zastąpiła w roku 1882 monarchię absolutną.

A czego się nie wie na ogół, jest to, że państewko to wypowiedziało w roku 1917 wojnę Niemcom i Austro-Węgrom.

LE RÉPUBLICAIN DE VIEILLE SOUCHE.

Marius a en politique des idées très arrêtées, et quand le besoin s'en fait sentir, il sait les défendre. L'autre jour, avec Titin, il passe dans une petite rue; il entend de grands éclats de voix. Une fenêtre était entr'ouverte, il écoute.

C'étaient des royalistes qui donnaient une réunion. Or, Marius est républicain de vieille souche, et entendre parler de la République comme le faisaient les orateurs, lui était insupportable.

— Écoute, Titin, dit-il, je ne puis pas entendre ça, je vais entrer là-dedans.

— Mais, tu n'y penses pas, Marius. Ils sont plus de cinquante.

— Cinquante! cinquante! tu vas voir ce que je vais en faire... Tiens, mets-toi à la fenêtre... tu les compteras en passant!

Marius entre dans la salle et Titin s'appuie au mur, il entend un grand bruit de dispute et brusquement la fenêtre s'ouvre violemment pour laisser passer un homme que des mains invisibles viennent de projeter brutalement au dehors.

— Un! annonce Titin, fidèle à la consigne.

— Ne compte plus, dit une voix qu'il reconnaît pour celle de Marius! C'est moi!

REPUBLIKANIN STAREJ DATY.

Mariusz ma całkiem ustalone poglądy polityczne, a gdy zachodzi potrzeba, potrafi ich bronić. Niedawno przechodzi wraz z Marcinkiem małą uliczką; słyszy wielki rozgwar (głosów). Jakieś okno było uchylone; nadsłuchuje.

Monarchiści odbywali zebranie. Otóż Mariusz jest republikaninem starej daty, to też było dlań nie do zniesienia wysłuchiwać, co prawili mówcy o republice.

— Słuchaj, Marcinku — rzekł — nie mogę tego słuchać, wejdę tam.

— Ależ, nie myślisz chyba o tym na serio, Mariuszu. Jest ich przeszło 50-ciu.

— Pięćdziesięciu! pięćdziesięciu! zobaczysz, co z nimi zrobię... Uważaj, stań przy oknie, policzysz ich przy okazji!

Mariusz wchodzi do sali, a Marcinek oparty o mur, słyszy wielką wrzawę kłótni, i nagle gwałtownie otwiera się okno, by przepuścić jakiegoś człowieka, którego niewidzialne ręce wyrzucają brutalnie na ulicę.

— Jeden! — oznajmia Marcinek, posłuszny instrukcji.

— Nie licz dalej — powiada głos, po którym rozpoznaje Mariusza. — To ja!

L'ESPRIT CHINOIS.

Un homme, ayant volé une vache, fut pris et soumis au supplice de la cangue.

Quelques amis, voyant la triste situation dans laquelle il se trouvait, lui demandèrent ce qu'il avait fait.

— Oh! rien; j'ai vu un vieux morceau de corde par terre, et je l'ai ramassé.

— Comment a-t-on pu vous punir si sévèrement pour avoir ramassé un morceau de vieille corde?

— C'est que, je vous dirai, à cette corde, une jeune vache était attachée...

DOWCIP CHIŃSKI.

Pewien człowiek, który ukradł krowę, został ujęty i skazany na karę kangi (dyby).

Kilku przyjaciół, widząc smutną sytuację, w jakiej się znajdował, spytali go, co nabroił.

— O, nic! Zobaczyłem na ziemi stary kawałek sznura i podniosłem go.

— Jakże mogli cię ukarać tak surowo za podniesienie kawałka starego sznura?

— A bo widzicie: do tego sznura była przywiązana młoda krowa...

L'ORIGINE DE DEUX CHEFS-D'ŒUVRE.

Voici l'origine du „Nocturne", ou „Étude", qu'on appelle la Goutte de Pluie: Le père de Chopin était décédé, son fils veillait pieusement le corps du défunt et, dans le silence de la nuit, on entendait à un intervalle régulier une goutte de pluie qui tombait du toit. Chopin s'inspira de ce son et de ce souvenir pour écrire ce célèbre nocturne.

Par contraste la Chanson du Printemps, de Mendelssohn, a cette origine: On sait comment, dans le pays du Nord, après les longs et durs hivers, le retour du soleil est aimé avec délire. La famille de Mendelssohn avait projeté un pique-nique pour le premier mai. Il arriva que ce jour-là, il y eut une pluie diluvienne. Mendelssohn s'était tellement imbu de cette joie des beaux jours, qu'il s'enferma et fit déborder ses rêves dans cette exquise page née d'une déception.

POWSTANIE DWU ARCYDZIEŁ.

Oto pochodzenie „Nokturnu" czyli „Etiudy", którą nazywają też „Kroplą deszczu": Ojciec Szopena zmarł, syn czuwał, pełen czci, nad ciałem nieboszczyka, a w nocnej ciszy, słychać było w regularnych odstępach krople deszczu, spadające z dachu. Te dźwięki i to wspomnienie natchnęły Szopena do napisania owego słynnego nokturnu.

Natomiast „Pieśń wiosny" Mendelssohna ma następujące pochodzenie: Wiadomo, jak w kraju Północy, po długiej i ostrej zimie, miłuje się szalenie powrót słońca. Rodzina Mendelssohna planowała piknik na 1-go maja. Zdarzyło się właśnie tego dnia, że była ulewa. Mendelssohn tak był upojony radością dni wiosennych, że zamknął się i przelał swoje marzenia w ten wyśmienity utwór (stronicę), zrodzony z rozczarowania.

LE MARÉCHAL DAVOUST.

Le maréchal Davoust qui craignait que ses jeunes troupes ne se livrassent au désordre et au pillage, avait défendu que ses soldats sortissent du camp sans permission; il avait même interdit le maraudage sous peine de mort.

Un jour, en se promenant, il aperçoit dans un camp un soldat qui avait une singulière tournure. C'était un dragon qui avait lié autour de sa ceinture un mouton qu'il venait de voler. Le maréchal, furieux que ses ordres fussent ainsi méconnus, se fit amener le coupable, et, avant que le soldat pût s'excuser, lui annonça la peine qui l'attendait.

Le pauvre mouton, qui bêlait d'une manière lamentable, couvrait de sa voix l'admonestation du maréchal. Tout à coup le dragon, craignant sans doute que son sort ne fût aggravé par cet étrange plaidoyer, lui frappa sur la tête: „Paix! mouton, s'écria-t-il, laisse parler le maréchal!"

Le maréchal rit, pour la première fois peut-être de sa vie, et l'à-propos de l'accusé empêcha qu'il ne fût mis en jugement.

MARSZAŁEK DAVOUST.

Marszałek Davoust, obawiając się, by jego młode wojsko nie dopuściło się rozruchów i rabunku, zabronił swoim żołnierzom wydalania się z obozu bez pozwolenia; co więcej, zakazał plądrowania pod karą śmierci.

Przechadzając się pewnego dnia, zauważył w obozie żołnierza, który miał jakąś szczególną postawę. Był to dragon, który przywiązywał do swego pasa barana, dopiero co skradzionego. Marszałek, wściekły, że jego rozkazy są w ten sposób łamane, kazał sprowadzić do siebie winowajcę, i zanim żołnierz mógł się usprawiedliwić, oznajmił mu karę, która go oczekiwała.

Biedny baran, który beczał w żałosny sposób, zagłuszał swoim głosem naganę, udzieloną przez marszałka. Nagle dragon, obawiając się niewątpliwie, by jego los nie pogorszyl się przez tę dziwaczną obronę, uderzył go po łbie: „Cicho, baranie!" zawołał. „Daj mówić p. marszałkowi!"

Marszałek uśmiechnął się, być może po raz pierwszy w życiu, i uwaga oskarżonego udaremniła postawienie go pod sąd.

PERSPICACITÉ.

Voici un petit test qui est souvent posé en Amérique où l'on aime bien ce moyen pour se rendre compte de la vivacité d'esprit des gens.

Vous achetez une petite bouteille d'eau minérale qui coûte 1 fr. 10 bouchon spécial compris.

— Je ne veux pas du bouchon, dites-vous au marchand.

— Bien. Le bouchon coûte un franc moins cher que la bouteille.

Pouvez-vous dire en moins de cinq secondes le prix du bouchon?

(Cinq centimes).

BYSTROŚĆ UMYSŁU.

Oto mały test, często stosowany w Ameryce, gdzie chętnie używa się tego sposobu, by zdać sobie sprawę z bystrości umysłu ludzi.

Kupujesz małą butelkę wody mineralnej, która kosztuje wraz ze specjalnym korkiem 1 fr. i 10 cent.

— Nie chcę korka — mówisz kupcowi.

— Dobrze. Korek kosztuje o franka mniej niż butelka.

Czy możesz powiedzieć w niespełna 5 sekund cenę korka?

(Pięć centymów).

SANS PERMIS DE CONDUIRE!

L'agent. — Pourquoi roulez-vous sur le trottoir?

— Parce que je viens d'acheter ma voiture et que je n'ai pas encore mon permis de conduire!



BEZ PRAWA JAZDY.

Policjant: „Dlaczego pan jeździ po trotuarze?"

„Dlatego że dopiero co kupiłem sobie auto i nie mam jeszcze prawa jazdy!"

Le signal d'alarme

Je n'ai pas l'air, comme ça, d'un homme extraordinaire.

Dans la rue, personne ne se retourne après mon passage et quand je suis reçu dans le monde personne ne me remarque pour peu qu'il n'y ait pas de whisky au buffet.

Et pourtant, il m'est arrivé à moi qui suis manifestement le premier venu, il m'est arrivé de tirer le signal d'alarme dans un train.

C'était il y a bien des années et sur une ligne sans grande importance. J'avais six ans, j'étais blond, j'avais des yeux bleus, je portais un costume marin brodé d'une ancre rouge, j'étais charmant!

Ce léger tribut d'émotion payé au souvenir de ma prime jeunesse, je reprends mon récit et vous saurez que je voyageais, ce jour-là, en compagnie de ma mère, de mon père et de l'oncle Boniface.

Quand j'eus fait, pour me distraire, une bonne partie de serrures (vous savez, ces serrures de trains avec lesquelles les enfants jouent si bien), je me mis en quête d'un autre amusement.

J'étais seul avec ma famille dans ce compartiment de première. Je pus donc, en toute liberté, grimper sur les banquettes, organiser une séance de sauts sur coussin et des exercices de barre fixe avec les filets à bagages.

Enfin j'avisai une petite poignée de métal qui n'était tout simplement que le signal d'alarme et je commençai de la tripoter.

Sous le signal d'alarme figurait, bien entendu, une plaque d'émail menaçant de toutes sortes de complications administratives les gens légers qui s'aviseraient d'utiliser ce signal sans motif plausible. Je commençais à lire gentiment, c'est-à-dire horriblement mal, et les mots de „poursuite judiciaire" frappèrent particulièrement mon imagination.

Je ne savais pas exactement ce que signifiait le mot „judiciaire" mais je pressentais qu'il avait quelques rapports avec les juges et notamment avec un gros juge appelé Tègre qui venait parfois dîner à la maison.

Je ne tardai pas à me persuader que si je tirais le signal d'alarme, le président Tègre apparaîtrait comme par enchantement sur la voie et se mettrait à courir derrière le train pour venir me tirer les oreilles.

La pancarte était formelle et promettait nettement des „poursuites judiciaires".

Alors, ma foi, histoire de voir, je tirai la poignée.

A peine l'avais-je fait que mon oncle Boniface poussa un hurlement.

— Juste Ciel! cria-t-il, je crois bien que le petit a tiré le signal d'alarme. Je le regardais par hasard juste à ce moment.

On me confessa, on me tira des aveux mot par mot et je finis par raconter que j'avais tiré le signal d'alarme pour voir le juge Tègre galoper derrière le train.

Sygnał alarmowy

Nie wyglądam na ogół na człowieka niezwykłego.

Na ulicy nikt się za mną nie ogląda, gdy przechodzę, a kiedy jestem na przyjęciu, nikt mnie nie dostrzega, o ile tylko jest trochę whisky w bufecie.

A jednak mnie, będącemu najwidoczniej zupełnie zwykłym człowiekiem, zdarzyło się pociągnąć za sygnał alarmowy w pociągu.

Było to przed wielu laty na linii kolejowej bez większego znaczenia. Miałem sześć lat, byłem blondynkiem o niebieskich oczach, nosiłem ubranko marynarskie z wyhaftowaną czerwoną kotwicą, byłem czarujący!

Po złożeniu tego z lekka wzruszającego hołdu wspomnieniu mego dzieciństwa, wracam do mojego opowiadania: otóż dowiecie się, że tego dnia podróżowałem w towarzystwie matki, ojca i wujka Bonifacego.

Gdy dla rozrywki dość już się pobawiłem zamkami (wiecie, tymi zamkami w pociągach, którymi dzieci tak dobrze się bawią), zabrałem się do poszukiwania innej zabawy.

Byłem sam z rodziną w przedziale I-szej klasy. Mogłem więc z całkowitą swobodą wdrapywać się na ławki, urządzać pokaz skoków na poduszki i ćwiczeń na drążku przy pomocy siatek na bagaże.

W końcu dostrzegłem małą metalową rączkę, która była po prostu tylko sygnałem alarmowym, i zacząłem nią manipulować.

Pod tym sygnałem alarmowym widniała oczywiście emaliowana tabliczka, grożąca wszelkiego rodzaju powikłaniami administracyjnymi lekkomyślnym ludziom, którzy by się odważyli użyć go bez pozornie słusznego powodu. Zacząłem odczytywać ślicznie, to jest okropnie źle, i słowa o „ściganiu sądowym" uderzyły szczególnie moją wyobraźnię.

Nie wiedziałem dokładnie, co oznaczało słowo „sądowy", lecz przeczuwałem, że miało jakiś związek z sędziami, a zwłaszcza z otyłym sędzią nazwiskiem Tègre, który czasami przychodził do nas na obiad.

Nie omieszkałem wytłumaczyć sobie, że gdy pociągnę za sygnał alarmowy, prezes Tègre ukaże się, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na torze i zacznie biec za pociągiem, aby mnie wytargać za uszy.

Tabliczka była wyrazista i zapowiadała jasno „ściganie sądowe".

W takim razie, dalibóg, zobaczymy, pociągnę za rączkę. — Zaledwie to zrobiłem, gdy mój wujek Bonifacy wrzasnął:

— Sprawiedliwy Boże! — krzyknął. — Zdaje się, że mały pociągnął za sygnał alarmowy. Obserwowałem go przypadkowo właśnie w tej chwili.

Wypytywano mnie, wydobywano ze mnie wyznania słowo po słowie, aż w końcu opowiedziałem, że pociągnąłem za sygnał alarmowy, by zobaczyć sędziego Tègre'a, pędzącego za pociągiem.

Mes parents haussèrent les épaules et me traitèrent de petit sot mais leurs injures ne me touchèrent pas, j'étais surtout préoccupé de ne pas voir se réaliser mes prévisions, j'eus beau me pencher à la portière, je ne vis pas le juge Tègre me menacer de loin avec son parapluie: j'étais volé de mes „poursuites judiciaires". Mes parents, eux, tendaient l'oreille et ne percevaient rien d'anormal.

Le train marchait assez vite et ne ralentit nullement son allure. Au bout d'un quart d'heure d'angoisse il fallut bien comprendre que le signal d'alarme ne fonctionnait pas.

On commença par respirer un peu en pensant que nous étions délivrés de pas mal d'ennuis et de procès et puis mon oncle Boniface finit même par déclarer:

— C'est insensé, ce signal d'alarme détraqué! Je me demande jusqu'à quel point nous ne sommes pas en droit de porter plainte!

Rodzice wzruszyli ramionami i nazwali mnie małym głuptasem, lecz ich obelgi nie obchodziły mnie, gdyż nade wszystko byłem zaabsorbowany tym, iż nie widziałem ziszczenia się moich przewidywań, daremnie wychylałem się do drzwiczek wagonu, nie widziałem jednak sędziego Tègre'a, grożącego mi z oddali swoim parasolem: byłem pozbawiony swego „ścigania sądowego". Moi rodzice nadstawiali uszu, lecz nie spostrzegali nic anormalnego.

Pociąg jechał dość szybko i nie zwalniał bynajmniej biegu. Po kwadransie pełnym niepokoju należało już zrozumieć, że sygnał alarmowy nie działał.

Odetchnęliśmy już trochę na myśl, że pozbyliśmy się niezgorszych kłopotów i procesu, a (potem) mój wuj Bonifacy oświadczył nawet w końcu:

— To nonsens, ten sygnał alarmowy jest zepsuty! Zastanawiam się, jak dalece przysługuje nam prawo wniesienia zażalenia!

INVENTIONS BURLESQUES.

Aucune passion n'est plus aveugle que celle des inventeurs méconnus, des doux maniaques à la poursuite d'une extravagance. Les idées les plus folles, les moins défendables sont brevetées, amoureusement, patiemment perfectionnées. Ces fantaisies sont légion.

La conquête des éléments a, de tout temps, passionné les inventeurs biscornus. Un Hongrois imaginait, en 1894, une carcasse de bambou et d'aluminium, contenant une nacelle et attelée à quelques douzaines d'oiseaux de grosse taille, chargés de la transporter, elle et son passager, dans les cieux. Un filet permettait aux oiseaux de se poser et de se reposer en cours de route. Oui, mais s'ils se reposaient tous à la fois?...

Déjà, en 1803, on avait proposé à Napoléon de faire passer la Manche à des chalands et péniches, en attelant des „marsouins préalablement dressés"...

Un autre inventeur prit un brevet pour „une application de la force des poissons de mer et d'eau douce et de tous les autres animaux aquatiques, comme force motrice ou de locomotion, à des batelets destinés au sauvetage des naufragés, à des travaux utiles ou à des jeux d'agrément".

GROTESKOWE WYNALAZKI.

Żadna namiętność nie jest bardziej zaślepiona od namiętności zapoznanych wynalazców, łagodnych maniaków w pogoni za ekstrawagancją. Najbardziej szalone pomysły, najmniej mogące się ostać, patentuje się, udoskonala się, z zamiłowaniem i cierpliwością. Tych fantazyj jest legion.

Podbój żywiołów zawsze roznamiętniał dziwacznych wynalazców. Pewien Węgier wymyślił w r. 1894 kadłub z bambusu i aluminium, zawierający gondolę, i zaprzężony w kilka tuzinów ptaków dużych rozmiarów, mających podnieść tę gondolę z pasażerem ku niebu. Siatka pozwalała ptakom siadać i odpoczywać w ciągu drogi. Tak, ale gdyby tak odpoczywały wszystkie naraz?...

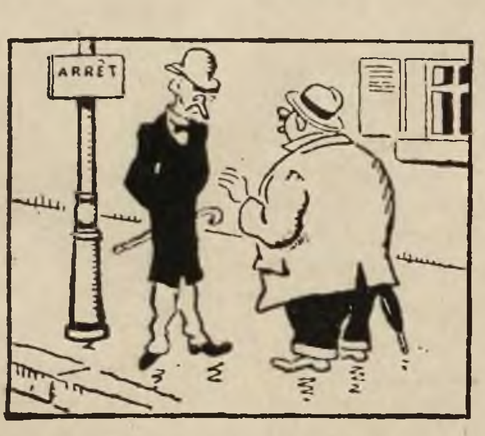
Już w roku 1803 proponowano Napoleonowi przeprawić się przez kanał La Manche na łodziach przewozowych i szalupach, „zaprzęgnąwszy świnki morskie, uprzednio wytresowane..."

Inny wynalazca opatentował „zastosowanie siły ryb morza i wód słodkich oraz wszystkich innych zwierząt żyjących w wodzie — jako siły napędowej lub poruszającej przy małych łodziach, przeznaczonych do ratowania rozbitków, do robót użytkowych lub do zabaw towarzyskich."

LE PROGRÈS.

— Et votre fils au lycée?

— Très satisfait de ses progrès. L'an passé toujours dernier... il a été avant-dernier cette semaine.



POSTĘP.

— A jak tam pański syn w gimnazjum?

— Bardzo jestem zadowolony z jego postępów. W zeszłym roku był zawsze ostatni... a w tym tygodniu — przedostatni.

Prouesses mnémotechniques

Le paquebot „Touareg" avait quitté Marseille depuis 24 heures et cinglait vers Tanger et l'Afrique occidentale. On avait franchi le Golfe du Lion de si lamentable réputation et le navire filait maintenant ses 18 nœuds sur une mer sans rides et sous un ciel d'azur. C'était l'heure de la sieste et la plupart des passagers se reposaient sur le pont encombré de chaises pliantes. De ci, de là, des groupes s'étaient formés et devisaient joyeusement.

A l'arrière du bateau, une petite compagnie de sept personnes s'était placée tout près du dévidoir du loch. Le personnage prééminent de ce groupe était manifestement le docteur Astier, un vétéran colonial, le directeur de l'hôpital de Dakar, autour de qui étaient rassemblés un planteur de Rufisque, un jeune lieutenant de l'infanterie coloniale, un dentiste de Dakar, une institutrice de Saint-Louis et un jeune couple hollandais en voyage de noce. Tous ces gens se rendaient à Dakar à l'exception des jeunes mariés qui devaient débarquer à Ténériffe. La conversation roulait depuis un certain temps sur un cas d'amnésie totale survenue en 1918 à un prisonnier de guerre rapatrié d'Allemagne qui avait oublié tout son passé et même son nom et son adresse en France.

— Tous les cas d'amnésie ne sont pas aussi graves, dit le dentiste, il y a des degrés fort variés et parfois curieux dans l'affaiblissement de la mémoire. On m'a rapporté autrefois le cas d'un autre prisonnier de guerre interné en Suisse qui avait oublié le prénom de sa femme!

— Quelle horreur! s'écria la jeune Hollandaise en regardant son mari.

— Comment se fait-il, demanda le planteur, qu'on se rappelle facilement une certaine catégorie de choses alors que la mémoire est tout à fait rebelle pour d'autres, comme par exemple pour les dates historiques?

— Manque d'intérêt et d'exercice, tout simplement, répliqua le docteur, n'oubliez pas que la fonction fait l'organe, la mémoire a besoin d'entraînement comme les muscles du sportif. S'il suffisait de lire deux ou trois fois un mot, un nombre, une phrase ou une page pour les retenir à jamais, nous serions tous des puits de science et l'ordre établi des choses de ce monde en serait tout bouleversé. Malgré tout, si imparfaite qu'elle soit, notre mémoire peut beaucoup se développer par l'exercice et par certains stratagèmes artificiels appelés moyens mnémotechniques. Ceux-ci sont fort nombreux et remontent à la plus haute antiquité. Je m'intéresse depuis longtemps à la pratique de la mémoire artificielle et si vous y tenez, je vais vous donner tout de suite un exemple de ce qu'on peut en obtenir.

— Je vous en prie, docteur, fit l'institutrice, c'est un sujet qui touche de près la pédagogie et qui, par conséquent, est de mon ressort.

Sztuczki mnemotechniczne

Parowiec pasażerski „Touareg" opuścił przed 24 godzinami Marsylię i płynął ku Tangerowi i Afryce Zach. Przebyto Zatokę Lwa o tak opłakanej renomie, i okręt płynął obecnie z szybkością 18 węzłów po spokojnym (bez zmarszczek) morzu pod lazurowym niebem. Była godzina siesty i większość pasażerów odpoczywała na pokładzie przepełnionym składanymi krzesłami. Tu i owdzie utworzyły się grupki i gawędziły wesoło.

Na rufie okrętu małe towarzystwo z siedmiu osób ulokowało się tuż przy motowidle logu. Główną osobą w tej grupie był widocznie doktor Astier, weteran kolonialny, dyrektor szpitala w Dakarze; dookoła niego skupili się: plantator z Rufisque, młody porucznik piechoty kolonialnej, dentysta z Dakaru, nauczycielka z Saint-Louis i młoda para holenderska, będąca w podróży poślubnej. Wszyscy ci ludzie udawali się do Dakaru z wyjątkiem młodej pary, która miała wysiąść w Teneryfie. Od pewnego czasu rozmowa toczyła się dookoła wypadku całkowitego zaniku pamięci, który wydarzył się w r. 1918 pewnemu jeńcowi wojennemu, odesłanemu do ojczyzny z Niemiec, który zapomniał o całej swojej przeszłości a nawet swego imienia i adresu we Francji.

— Nie wszystkie przypadki zaniku pamięci są tak ciężkie — rzekł dentysta. — W osłabieniu pamięci są najrozmaitsze i niekiedy bardzo ciekawe stopnie. Przytoczono mi niegdyś wypadek z innym jeńcem wojennym, internowanym w Szwajcarii, który zapomniał imienia swojej żony!

— Co za okropność! — zawołała młoda Holenderka, spoglądając na męża.

— W jaki sposób to się dzieje — zapytał plantator — iż przypominamy sobie z łatwością pewną kategorię rzeczy, podczas gdy pamięć zupełnie zawodzi, jeżeli chodzi o inne, jak np. daty historyczne?

— Po prostu, brak zainteresowania i ćwiczeń — odparł doktor. — Niech pan nie zapomina, że czynność rozwija organ; pamięć wymaga treningu jak mięśnie sportowca. Gdyby wystarczyło przeczytać 2—3 razy jakieś słowo, liczbę, zdanie czy stronę, by je zapamiętać na zawsze, bylibyśmy wszyscy źródłem wiedzy, i ustalony porządek rzeczy tego świata byłby przeto zupełnie wywrócony. Mimo wszystko nasza pamięć, jakkolwiek niedoskonałą jest, może się znacznie rozwinąć przy pomocy ćwiczenia i zręcznych sztuczek zwanych sposobami mnemotechnicznymi. Te zaś są bardzo liczne i sięgają zamierzchłej starożytności. Interesuję się od dawna doświadczeniami mnemotechnicznymi i jeżeli wam na tym zależy, dam wam zaraz przykład tego, co można dzięki temu osiągnąć.

— Bardzo pana proszę, p. doktorze — rzekła nauczycielka — to temat, który potrąca o pedagogikę, a zatem należy do mego zakresu.

— Eh bien, continua le docteur, je vais aller chercher des cigares au buffet et pendant mon absence, vous dresserez, si vous voulez bien, une liste de 24 objets différents que vous écrirez les uns au-dessous des autres en les faisant précéder de leur numéro d'ordre. Vous êtes six en tout, cela vous fera donc chacun 4 mots à choisir qui doivent représenter des objets matériels, des ustensiles ou des instruments, en un mot, tout ce que vous pouvez acheter dans un grand bazar. A mon retour, vous me lirez cette liste une fois seulement, mais sans hâte et ensuite, sans regarder la liste, non seulement je vous énumérerai tous ces objets dans le même ordre, mais je pourrai aussi vous citer le numéro d'ordre de n'importe quel article qui figurera sur votre liste ou, si vous voulez, vice versa, vous nommer un objet sur l'appel de son numéro.

— Si vous y parvenez sans vous tromper une seule fois, docteur, je paierai une tournée de champagne, fit le planteur d'un air sceptique.

Après le départ du docteur chacun s'évertua pour trouver les objets les plus baroques et les plus disparates; une liste fut vite dressée sur une feuille de papier que le planteur avait arrachée de son calepin et on n'oublia pas les numéros d'ordre. Dans cet inventaire bizarre figuraient entre autres: un tire-bouchon, une bouée de sauvetage, un biberon, un fusil, un accordéon, un moulin à café, un râteau, un davier, un parapluie, une muselière, une machine à écrire, un pulvérisateur, une mandoline, etc.

Lorsque le docteur reparut nanti d'une boîte de cigares et d'un paquet de cigarettes, le lieutenant était en train de relire à haute voix la fameuse liste et le passage d'un objet à l'autre était chaque fois un coq-à-l'âne burlesque qui soulevait l'hilarité générale. Après que le docteur eut fait profiter ses compagnons de ses emplettes, l'institutrice, à voix posée, se mit à lire la fameuse liste tandis que le protagoniste de cette curieuse épreuve, les yeux fixés sur la petite roue du loch, concentrait visiblement toute son attention et avait bien l'air de faire un véritable effort mental bien qu'il sourît souvent au cours de cette plaisante énumération.

— Je vous fais mes compliments, dit-il enfin lorsque son tour fut venu, vous avez fait des prodiges d'imagination, mais la grande diversité des objets choisis a grandement facilité ma tâche tout en m'amusant. Voici donc les 24 mots en question; Mademoiselle, je vous en prie, veuillez donc contrôler si je les cite bien dans l'ordre.

Et le docteur Astier se mit à énumérer en effet, en hésitant seulement deux fois, mais cependant sans se tromper, la totalité des mots depuis le parapluie jusqu'au râteau.

— Bravo! c'est merveilleux, s'écrièrent en choeur les 6 examinateurs, docteur, vous méritez vraiment un diplôme de plus.

— No dobrze — ciągnął dalej doktor — pójdę teraz po cygara do bufetu, a podczas mojej nieobecności ułożycie, jeśli macie ochotę, listę 24 różnych przedmiotów, które wypiszecie jeden po drugim, poprzedzając je kolejnym numerem. Jest was razem sześciu, wypadnie więc każdemu wybrać 4 słowa, które powinny wyobrażać przedmioty materialne, narzędzia lub instrumenty, słowem, wszystko, co można kupić w wielkim domu towarowym. Gdy wrócę, przeczytacie mi tę listę tylko jeden raz, lecz bez pośpiechu, a następnie, nie obejrzawszy tego spisu, wyliczę wam nie tylko wszystkie przedmioty w tym samym porządku, lecz będę mógł przytoczyć kolejny numer jakiegokolwiek bądź przedmiotu, który będzie figurował na waszej liście, albo, jeśli zechcecie, odwrotnie, wymienić przedmiot za podaniem jego numeru.

— Jeżeli to się panu uda, p. doktorze, i nie pomyli się pan ani razu, zafunduję kolejkę szampana — rzekł plantator ze sceptyczną miną.

Po wyjściu doktora każdy wysilał się, by znaleźć najdziwaczniejsze i najróżnorodniejsze przedmioty; szybko sporządzono listę na kartce papieru, którą plantator wyrwał ze swego notesu, i nie zapomniano też o numerach porządkowych. W tym dziwacznym spisie figurowały między innymi: korkociąg, pas ratunkowy, butelka ze smoczkiem, strzelba, harmonijka, młynek do kawy, grabie, obcęgi, parasol, kaganiec, maszyna do pisania, rozpylacz, mandolina i t. d.

Kiedy doktor zjawił się, zaopatrzony w pudełko cygar i paczkę papierosów, porucznik był w trakcie odczytywania na głos kapitalnej listy, a przejście od jednego przedmiotu do drugiego było za każdym razem groteskowym skokiem myślowym, który wywoływał ogólną wesołość. Gdy doktor poczęstował towarzyszów swoimi zakupami, nauczycielka zaczęła poważnym głosem odczytywać kapitalną listę, podczas gdy inicjator tej ciekawej próby, z oczyma utkwionymi w małe kółko logu, skupiał widocznie całą swoją uwagę i wyglądał, jakby czynił prawdziwy wysiłek myślowy, chociaż często się uśmiechał w ciągu tego zabawnego wyliczania.

— Winszuję wam — rzekł w końcu doktor, gdy przyszła nań kolej — dokazaliście cudów pomysłowości, lecz wielka rozmaitość wybranych przedmiotów ogromnie ułatwiła mi zadanie, rozweselając mnie zarazem. Oto więc 24 słowa, o których mowa. Bardzo panią proszę, niechże pani zechce sprawdzić, czy wymieniam je w należytym porządku.

I doktor Astier zaczął doprawdy wyliczać, wahając się tylko dwa razy, jednakowoż nie myląc się, wszystkie wyrazy od parasola aż do grabi.

— Brawo! cudownie, doktorze! — zawołało chórem sześciu egzaminatorów. — Zasługuje pan doprawdy na dodatkowy dyplom.

— C'est phénoménal, fit le planteur, et cela mérite bien d'être arrosé de champagne, mais passons maintenant, s'il vous plaît, à la seconde partie de l'épreuve. Pourriez-vous nous dire, cher docteur, le mot qui porte le numéro 8?

— C'est la tulipe.

— Le numéro 15?

— La machine à écrire.

— Et le No. 19?

— C'est l'aspirateur de poussière.

— Cela suffit, fit le dentiste, Monsieur Astier est déclaré grand champion avec toutes les félicitations du jury, peut-être voudra-t-il bien en retour de la palme que nous lui décernons, nous dévoiler son truc, car il y a certainement un moyen mécanique là-dedans.

— Oh! il est bien simple et à la portée de tout le monde. Il est certain que si je n'avais aucun point de repère, ce que je viens de faire serait un tour de force pour ainsi dire impossible, mais j'ai dans ma mémoire autant de jalons que vous aviez de mots à écrire. J'ai composé depuis longtemps dans mon esprit une liste numérotée de 20 individus. Je sais cette liste par cœur avec le numéro d'ordre de chacun de ces êtres. Naturellement, je commence par les membres de ma famille: ma femme, ma fille, mon gendre, mon frère, ma belle-sœur, mon petit neveu, etc., puis notre servante noire Octavie, mon chauffeur, notre facteur, enfin quelques célébrités de l'histoire ou de la littérature: Jules César, Henri IV, Robespierre, Lamartine, Napoléon, l'ancienne reine de Madagascar Ramanavalamanjaka, etc., bref, j'ai toujours dans ma mémoire 20 personnes étiquetées dont je peux toujours dire le numéro d'ordre séance tenante. Maintenant, au fur et à mesure que vous me citez vos objets, je les rattache mentalement à mes personnages et ce rapprochement est souvent si drôle que je les retiens sans peine; tenez, vous avez doté dans mon esprit ma femme d'un parapluie, c'est une image facile à retenir, vous avez donné une machine à écrire à Jules César, un accordéon à Robespierre, un aspirateur de poussière à Henri IV et un moulin à café à Napoléon, ce sont des tableaux qu'on n'oublie pas.

— Mais docteur, fit observer la jeune Hollandaise, il y avait 24 mots à citer, comment avez-vous fait avec les 4 derniers?

— Oh! je prévois toujours une certaine marge: en pareil cas, je prends dans mon entourage immédiat les 3 ou 4 personnes qui me manquent, c'est ainsi que vous Mesdames, vous aviez respectivement dans mon esprit les numéros 21 et 22, notre cher planteur le No. 23 et le digne capitaine du „Touareg" le No. 24 pour finir.

— Avec un râteau! s'esclaffa l'institutrice en regardant la liste, quel insigne! Et moi avec le No. 22 j'avais une muselière, c'est flatteur! Madame De Jong, vous étiez mieux partagée dans l'esprit de Monsieur Astier, vous aviez le pulvérisateur!

— To fenomenalne — rzekł plantator — i to rzeczywiście zasługuje na oblanie szampanem, lecz, proszę, przejdźmy obecnie do drugiej części egzaminu. Czy mógłby pan nam powiedzieć, drogi doktorze, wyraz mający numer 8?

— Tulipan.

— Numer 15?

— Maszyna do pisania.

— A numer 19?

— Odkurzacz.

— To wystarczy — rzekł dentysta. — Pan Astier zostaje uznany jako wielki szampion, i jury składa mu najserdeczniejsze gratulacje. Być może zechce wzamian za palmę pierwszeństwa, którą mu przyznajemy, odsłonić nam swój fortel, albowiem tkwi w tym na pewno jakiś mechaniczny sposób.

— O, jest on bardzo prosty i przystępny dla wszystkich. Jest pewne, że gdybym nie miał żadnego punktu oparcia, to, co właśnie zrobiłem, byłoby sztuką, że tak powiem, niemożliwą; ale posiadam w pamięci tyle znaków orientacyjnych, ile wyście mieli słów do napisania. Ułożyłem od dawna w myśli ponumerowaną listę złożoną z 20 osób. Znam na pamięć tę listę z kolejnym numerem każdej z tych istot. Oczywiście zaczynam od członków mojej rodziny: żony córki, zięcia, brata, bratowej, małego bratanka i t. d. Następnie idą: nasza czarna służąca Oktawia, mój szofer, listonosz, w końcu kilka sławnych osób z historii lub literatury: Jul. Cezar, Henryk IV, Robespierre, Lamartine, Napoleon, dawna królowa Madagaskaru Ramanawalamanżaka i t. d., słowem, mam zawsze w pamięci 20 znakowanych osób, których kolejny numer mogę powiedzieć. Teraz, w miarę jak wymieniacie swoje przedmioty, łączę je w myśli z moimi osobami, i to zestawienie jest często tak śmieszne, że zapamiętuję je bez trudu. Patrzcie, obdarzyliście w mojej pamięci żonę parasolem, jest to obraz łatwy do zapamiętania, daliście maszynę do pisania Juliuszowi Cezarowi, harmonijkę Robespierre'owi, odkurzacz Henrykowi IV, i młynek do kawy Napoleonowi — są to obrazy, których się nie zapomina.

— Ależ, p. doktorze — zauważyła młoda Holenderka — było 24 wyrazów do wymienienia; co pan zrobił z czterema ostatnimi?

— O, przewiduję zawsze pewną rezerwę (margines); w podobnym wypadku wybieram z najbliższego otoczenia 3—4 osoby, których mi brak, w ten sposób, miałyście, panie, każda z osobna, w moich myślach numery 21 i 22, nasz drogi plantator Nr. 23, a na zakończenie zacny kapitan „Touaregu" — Nr. 24.

— Z grabiami! — wybuchnęła śmiechem nauczycielka, spoglądając na listę. — Co za odznaka! A ja z Nr. 22 miałam kaganiec, to pochlebiające! Pani de Jong, była pani lepiej obdarzona w myślach p. Astier, miała pani rozpylacz!

Ici le dentiste s'interposa.

— Et à qui échut dans vos idées, mon cher docteur, le davier et le biberon? Ce sont des mots que j'ai choisis moi-même.

— Le davier échut à mon petit neveu Arthur, un bébé de 2 ans et le biberon à feu Sa Majesté Ramanavalamanjaka, ex-reine de Madagascar.

Lorsque l'hilarité fut un peu calmée, le lieutenant ajouta:

— L'épreuve actuelle, avec ses 24 numéros, est déjà fort surprenante, mais il est probable qu'avec un peu plus de pratique et d'efforts, on pourrait allonger la liste et la porter par exemple à 50 objets.

— Naturellement et même à bien davantage, reprit le docteur, j'ai rencontré un jour sur la route d'Alexandrie, à bord du „Patria", un officier anglais qui prétendait pouvoir répéter ainsi sans se tromper jusqu'à 500 mots préalablement choisis par son entourage.

— Par ici, garçon, s'écria subitement le planteur, un magnum Mumm et 7 flûtes!

W tym miejscu wdał się dentysta.

— A komu przypadły w udziale w pańskich myślach, drogi doktorze, obcęgi i butelka ze smoczkiem? Te słowa ja sam wybrałem.

— Obcęgi przypadły memu małemu bratankowi Arturowi, dwuletniemu dziecku, a butelka ze smoczkiem — nieboszczce Jej Król. Mości Ramanawalamanżace, eks-królowej Madagaskaru.

Kiedy wesołość trochę ucichła, porucznik dodał:

— Obecna próba z 24 numerami jest już bardzo zadziwiająca, lecz prawdopodobnie przy pomocy trochę większej praktyki i wysiłków możnaby przedłużyć tę listę i doprowadzić ją np. do 50 przedmiotów.

— Oczywiście, a nawet znacznie dalej — odparł doktor. — Spotkałem pewnego dnia po drodze do Aleksandrii, na pokładzie „Patrii", oficera angielskiego, który utrzymywał, że w ten sposób może powtórzyć, nie myląc się, aż do 500 wyrazów uprzednio wybranych przez otoczenie.

— Kelner — zawołał nagle plantator — proszę tutaj dużą butelkę Mumm i 7 kieliszków!

UNE BALEINE POSSÈDE UN „MOTEUR ANIMAL" DE 145 CHEVAUX.

Un anatomiste d'Edimbourg, sir William Turner, qui s'est surtout occupé de l'histoire naturelle des baleines, a publié d'intéressants renseignements sur le mode de propulsion dans l'eau de mer, de ces énormes mammifères marins. Pour arriver à des données exactes, il s'est adjoint un célèbre constructeur de navires de Glasgow, M. John Henderson.

Si on en croit la science combinée du naturaliste et de l'ingénieur, une baleine mesurant 27 mètres, pesant 74.000 kilos, et portant une queue de 7 m. de haut, file douze nœuds à l'heure, soit plus de vingt-deux kilomètres.

La force motrice déployée pour obtenir cette vitesse égale 145 CV. (CV = cheval-vapeur).

WIELORYB POSIADA „SILNIK ZWIERZĘCY" O SILE 145 KONI.

Pewien anatom z Edynburga, sir William Turner, który szczególnie zajmował się historią naturalną wielorybów, ogłosił ciekawe dane o sposobie posuwania się naprzód, w wodzie morskiej, tych olbrzymich ssaków morskich. Dla osiągnięcia dokładnych danych wziął sobie do pomocy słynnego konstruktora okrętów z Glasgow, p. Dżona Hendersona.

Jeśli wierzyć połączonej wiedzy przyrodnika i inżyniera, to wieloryb mierzący 27 metrów, ważący 74.000 kilogramów i dźwigający ogon długości 7 metrów, płynie z szybkością 12 węzłów na godzinę, czyli przeszło 22 kilometry.

Siła napędowa, rozwijana dla uzyskania tej szybkości, równa się 145 koniom parowym.

LE BON VIN.

Le marchand de vin. — Voici, monsieur, un vin que vous pourrez offrir à vos amis.

Le client. — Je n'en doute pas, mais ce qui m'intéresse c'est de savoir si je pourrai le boire moi-même.

* * *



DOBRE WINO.

Właściciel winiarni: „Oto, proszę pana, wino, które pan będzie mógł ofiarować swoim przyjaciołom."

Gość: „Nie wątpię o tym, ale interesuje mnie oto co: chciałbym wiedzieć, czy sam będę mógł je pić."

* * *

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

La Mecque

L'Islam compte trois villes saintes: la Mecque, Médine et Jérusalem. La première renferme la Caaba, la deuxième, jadis appelée Yathreb, est illustrée par les souvenirs de la vie de Mahomet et par son tombeau; la troisième par les souvenirs bibliques et chrétiens, ainsi que par la célèbre mosquée Aksa.

Petite ville d'une dizaine de mille habitants naguère, la Mecque s'est développée ces derniers temps jusqu'à compter une centaine de mille habitants. La population est un mélange de tous les peuples musulmans, qui y viennent à l'occasion des pèlerinages annuels et y restent souvent pour y exercer une profession ou un commerce.

Le grand commerce est ainsi entre les mains des Javanais et des Hindous, tandis que les indigènes s'y livrent à de petites industries: confections de paniers, chaises, bancs, boîtes en fer-blanc, que les pèlerins emportent remplies de l'eau sainte du puits de Zamzam.

La Mecque s'étale dans une vallée de près de trois kilomètres de longueur sur autant de largeur, entourée de plusieurs enceintes de montagnes, dont les plus immédiates sont: le mont Cou'aïca'âne au nord, le mont Abou-Cobaïs à l'est et le mont Ajiad à l'ouest et les voies d'accès vers la ville passent par les trois vallées; ce sont: Al-Mou'alla au nord-est, Cheikh-Mahmoud au nord-ouest et Birket-Madjid au sud.

La ville et ses environs immédiats, encore plus que les environs de Jérusalem, présentent un aspect de grande désolation, par suite du manque de verdure. Les quelques arbres, que la ville sainte possède, se trouvent dans les cours des palais du roi et du gouvernement.

Elle a 6,500 maisons d'habitations; six mosquées, sans compter le haram de la Caaba; 67 oratoires, deux forteresses, deux casernes, trois tékiets (couvents musulmans), deux bains publics, neuf hôtelleries ou khans et six écoles. Les constructions sont en pierre et ont jusqu'à cinq étages, sans cour intérieure; ses rues tortueuses et dépourvues de pavés, ont de 8 à 20 mètres de largeur.

L'origine de la Mecque se perd dans la nuit des temps. Le puits de Zamzam qui se trouve actuellement dans l'enceinte de la ka'ba a été dans l'antiquité l'objet d'un culte encore assez mal connu. Il y avait là une idole appelée Hobal qui était adorée et rendait des oracles.

Les habitants de la région se rendaient à époques fixes dans l'enceinte sacrée, jusqu'au moment où un Coraïchite, Koçaï ebu Kilab, construisit une maison où sa tribu tenait ses réunions. C'est là qu'elle délibérait et qu'elle faisait la remise des drapeaux en temps de guerre. De petites constructions s'élevèrent bientôt et se développèrent autour de l'enceinte sacrée et de l'enclos ou était gardée l'idole.

Mekka

Islam liczy trzy miasta święte: Mekkę, Medynę i Jerozolimę. Pierwsze zawiera Kaabę, drugie, niegdyś zwane Yathreb, słynie z pamiątek z życia Mahometa oraz z jego grobowca; trzecie — z pamiątek biblijnych i chrześcijańskich, jak również ze sławnego meczetu Aksa.

Do niedawna miasteczko o 10.000 mieszkańców, Mekka rozwinęła się w ostatnich czasach tak dalece, iż liczy około 100.000 mieszkańców. Ludność jest mieszaniną wszystkich ludów muzułmańskich, które tam przybywają z okazji dorocznych pielgrzymek i często pozostają tam, by trudnić się rzemiosłem lub handlem.

Wielki handel znajduje się w ten sposób w rękach Jawajczyków i Hindusów, podczas gdy tubylcy oddają się drobnemu przemysłowi: wyrabianiu koszyków, krzeseł, ławek, puszek z cynkowanej blachy, które pielgrzymi zabierają ze sobą po napełnieniu wodą świętą ze źródła Zamzam.

Mekka rozciąga się w dolinie o blisko trzykilometrowej długości i tej samej szerokości, otoczona kilkoma łańcuchami gór, z których najbliższe są: na północy góra Kuajikaan, na wschodzie góra Abu-Kobaji, na zachodzie góra Ażiad; drogi prowadzące do miasta przechodzą trzema dolinami, a mianowicie: na północo-wschodzie Al-Mu'alla, na północo-zachodzie Szeik-Mahmud i na południe Birket-Madżid.

Miasto i jego najbliższe okolice, bardziej jeszcze niż okolice Jerozolimy, przedstawiają bardzo smętny widok, wskutek braku zieleni. Nieliczne drzewa, które święte miasto posiada, znajdują się na dziedzińcach pałacu królewskiego i rządowego.

Posiada ono 6500 domów mieszkalnych; sześć meczetów, nie licząc meczetu Kaaby; 67 kapliczek, dwie twierdze, dwa budynki koszarowe, trzy klasztory muzułmańskie, dwie łaźnie publiczne, dziewięć zajazdów lub chanów i sześć szkół. Budowle są z kamienia i mają do 5 pięter, bez wewnętrznego podwórza; ulice, kręte i pozbawione chodników, mają od 8 do 20 mtr. szerokości.

Powstanie Mekki ginie w pomroce dziejów. Źródło Zamzam, które znajduje się obecnie w ogrodzeniu Kaaby, było w starożytności przedmiotem kultu jeszcze nie dość znanego. Był tam wtedy bożek, zwany Hobalem, którego wielbiono i który wydawał wyrocznie.

W określonych porach okoliczni mieszkańcy udawali się do świętego miejsca (ogrodzonego), aż do chwili, gdy pewien Koraichita, Kosaji-ebu-Kilab, zbudował dom, gdzie jego plemię odbywało zgromadzenia. Tam obradowano i wręczano sztandary w czasie wojny. Wkrótce powstały i rozwinęły się małe budynki dookoła świętego miejsca i ogrodzenia, gdzie stał bożek.

La légende s'est plu à entourer cet enclos appelé ka'ba de récits merveilleux. Ce fut, avant la création, une colline rouge qui émergeait à la surface des eaux. Ce fut naturellement là qu'Adam fut placé et sentant la solitude du premier homme, Dieu lui envoya du ciel une tente faite d'une seule pierre précieuse, un corindon, qui fut gardée par les anges, de peur que le regard du diable ne vienne à tomber sur elle.

L'emplacement de la ka'ba aurait été ainsi créé avant toute autre partie de la terre, Dieu n'a fait qu'étendre tout autour, en une série de cercles concentriques, le Haram, la Mecque et le reste du monde.

C'est la ka'ba qui a fait de tout temps la popularité de la Mecque. Petit bâtiment cubique irrégulier, elle est construite en pierres grossières de granit bleu. Elle a 12 mètres de long sur 10 m. de large et 15 mètres de haut. Elle a une porte au milieu du mur tournée vers l'est, à 2 mètres du sol; on y parvient par un escalier de bois dont les marches sont revêtues de plaques d'argent.

Le toit de la ka'ba est supporté par quatre arcades, reposant sur trois colonnes de bois. Pavée de marbre, les murs sont également revêtus de marbre en couleur, tapissé de satin rouge orné de carrés blancs. En entrant, à gauche, on voit deux coffres renfermant deux exemplaires du Coran et en face un mihrab. La ka'ba a cinq lucarnes fermées de verre gravé. Elle est recouverte extérieurement d'une immense housse de soie noire qu'on renouvelle tous les ans et qui est envoyée par l'Egypte. L'or et l'argent s'y voient à profusion, sur la porte, les murs, voire la gouttière.

L'intérieur de la ka'ba n'est l'objet d'aucun culte particulier, et c'est autour d'elle que les musulmans pratiquent leurs dévotions dans les tournées rituelles qu'ils font sept fois, dans l'espace laissé libre entre ses murs et l'enceinte construite qui l'entoure.

Dans l'un des angles de la ka'ba, au sud-est se trouve l'antique Pierre Noire, objet de vénération des musulmans. Un savant français, M. Godefroy-Demombynes, a consacré au culte pratiqué à la ka'ba, une monographie qui joint au scrupule scientifique l'érudition la plus vaste, le **Pèlerinage de la Mecque.**

Ce culte n'a peut-être pas la portée politique qu'on s'est plu à lui attribuer, mais il a été un facteur important dans le maintien des traditions et de l'unité morale de l'Islam. C'est à ce titre que les lieux saints de l'Islam méritent non seulement l'attention du savant, mais aussi de l'homme politique, car l'Islam, quoi qu'on en pense, représente une importante fraction de l'humanité.

Podanie lubi otaczać to ogrodzone miejsce, zwane Kaabą, cudownymi opowiadaniami. Przed stworzeniem świata był to czerwony pagórek, który wynurzał się ponad powierzchnię wód. Było to naturalnie tam, gdzie znajdował się Adam, i Bóg, odczuwając samotność pierwszego człowieka, zesłał mu z nieba namiot całkowicie zrobiony z drogiego kamienia, korundu, którego strzegli aniołowie, w obawie, by nie padło nań spojrzenie diabła.

Miejsce, gdzie znajduje się Kaaba, miałoby więc być stworzone przed wszelką inną częścią ziemi. Bóg rozszerzał tylko wszystko dookoła szeregiem koncentrycznych kół, tworząc Haram, Mekkę i resztę świata.

Kaaba właśnie od dawna czyni Mekkę popularną. Jest to mały kubiczny nierówny domek, zbudowany z olbrzymich głazów niebieskiego granitu. Kaaba ma 12 metrów długości na 10 metrów szerokości i 15 metrów wysokości. Posiada drzwi w środku ściany, zwrócone ku wschodowi, na 2 metry od ziemi; wchodzi się tam po drewnianych schodach, których stopnie są wyłożone srebrnymi płytami.

Dach Kaaby podtrzymują 4 arkady, opierające się na 3-ch drewnianych kolumnach. Podłoga jest pokryta marmurem, ściany są również wyłożone kolorowym marmurem, obitym czerwonym atłasem ozdobionym białymi kwadratami. Przy wejściu, na lewo, widać 2 skrzynie, zawierające 2 egzemplarze Koranu, oraz z przodu mihrab (nisza do modlitwy). Kaaba posiada 5 zamkniętych okienek ze szkła witrażowego. Z zewnątrz jest okryta olbrzymim pokrowcem z czarnego jedwabiu, który zmienia się co roku i który przysyłany jest z Egiptu. Wszędzie widać złota i srebra w bród, na drzwiach, ścianach, nawet na rynnie.

Wnętrze Kaaby nie jest przedmiotem żadnego szczególnego kultu, dookoła zaś niej muzułmanie odbywają swoje praktyki religijne, dokonywując siedmiu rytualnych okrążeń, na wolnej przestrzeni pozostawionej między jej ścianami a otaczającym ją murowanym ogrodzeniem.

W jednym z rogów Kaaby, na południowo-wschodzie, znajduje się starożytny Czarny Kamień, przedmiot czci muzułmanów. Pewien francuski uczony, Godefroy-Demombynes, poświęcił kultowi oddawanemu Kaabie, monografię, która łączy dokładność naukową z bardzo rozległą erudycją: „Pielgrzymka do Mekki".

Ten kult nie posiada być może doniosłości politycznej, którą tak chętnie mu się przypisuje, lecz jest on ważnym czynnikiem w zachowaniu tradycji i spoistości moralnej Islamu. I z tej racji miejsca święte Islamu zasługują nie tylko na uwagę uczonych, lecz także polityków, ponieważ Islam, cokolwiek się o nim sądzi, reprezentuje poważny odłam ludzkości.

PROVERBES:

1) Ce que femme veut Dieu le veut.

2) Il n'est pire aveugle que celui qui ne veut voir.

PRZYSŁOWIA:

1) Co kobieta chce, to jest święte.

2) Najbardziej ślepy jest ten, kto nie chce widzieć.

MUSÉES.

Les musées provoquent parfois toutes sortes de petits sacrilèges par la sotte manie qu'on a d'y fourrer tout ce qu'on peut. Y a-t-il, dans une rue oubliée d'une petite ville, quelque joli reste du vieux passé, ornement, fronton, colonnette, pittoresque lanterne ou statue un peu trop mutilée? On décide tout de suite d'en enrichir le musée. Et les passants sont privés du plaisir furtif qu'on éprouve à rencontrer sur son chemin, dans la banale monotonie de nos cités, un objet inattendu ou gracieux. Et ceux qui l'avaient toujours vu là dès l'enfance et qui aimaient à lui jeter un regard amical sentent qu'un petit fragment de la vie vient de s'enfuir. Ils s'aperçoivent alors qu'ils tenaient à cette vieillerie, qu'ils regrettent de ne plus la voir à son ancienne place, et ils demandent à Pierre et à Paul:

— Qu'a-t-on fait de la vieille lanterne qui était au coin de la maison du boucher?

Pierre et Paul ne le savent pas. A la fin, pourtant, quelqu'un de renseigné répond:

— On l'a mise au musée, pardieu!

Et c'est fini; on ne reverra plus la vieille lanterne qui depuis deux siècles regardait les habitants de la ville passer devant la maison du boucher. Elle est classée, étiquetée, enterrée. Elle n'est plus rien qu'un objet annulé devant lequel quelqu'un dira peut-être un jour:

— Vraiment, ce n'est pas la peine de mettre des choses aussi insignifiantes dans un musée!

MUZEA.

Muzea wywołują niekiedy wszelkiego rodzaju drobne świętokradztwa z powodu głupiej manii pakowania tam wszystkiego, co można. Czy na zapomnianej ulicy jakiegoś miasteczka jest jeszcze jakaś ładna pozostałość dawnej przeszłości — ornament, fronton, kolumienka, malownicza latarnia czy posąg trochę zanadto uszkodzony? Postanawia się natychmiast wzbogacić tym muzeum. I przechodnie są pozbawieni cichej przyjemności, jakiej się doznaje, napotykając na swej drodze, wśród banalnej jednostajności naszych miast, jakiś przedmiot nieoczekiwany lub miły. A ci, którzy go zawsze tam widzieli od dzieciństwa i chętnie rzucali nań przyjazne spojrzenie, czują, że zniknął fragmencik życia. Spostrzegają wtedy, że byli przywiązani do tej starzyzny, że żałują, iż nie widzą już jej na dawnym miejscu; i pytają Pawła i Gawła:

— Co się stało z tą starą latarnią, która była na rogu domu rzeźnika?

Paweł i Gaweł nie wiedzą. W końcu jednak ktoś poinformowany odpowiada:

— Dalibóg, zabrano ją do muzeum!

I skończyło się! Nie zobaczy się już starej latarni, która od dwu wieków spoglądała na mieszkańców miasta przechodzących obok domu rzeźnika. Zaklasyfikowano ją, przyłożono etykietę, pogrzebano. Jest ona już tylko przedmiotem nic nie znaczącym, przed którym ktoś być może pewnego dnia powie:

— Doprawdy, nie warto umieszczać w muzeum rzeczy tak błahych!



A L'ECOLE.

— Toi! le fils d'un marchand d'œufs, tu ne connais pas Christophe Colomb?

W SZKOLE.

— Ty, syn handlarza jaj, nie znasz Krzysztofa Kolumba?!

Wydawca i red. odpow.: *Michał Głuski.* *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o. w Warszawie.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.